

Husyci ponownie zdobyli Lubań



Husyci rozpoczynają natarcie. Foto: Krzysztof Tęcza

W sobotę 10.09.2011 roku wojska husyckie zdobyły Lubań. W zasadzie nie miały z tym specjalnych problemów. Raz, że ich siły były zdecydowanie większe niż siły obrońców, dwa, że byli oni lepiej uzbrojeni. A i pewnie duży wpływ na ich walkę miał fakt poczucia wyższości nad atakowanymi. Husyci po zdobyciu miasta z reguły przystępowali do prawdziwej rzezi. Nie miało dla nich znaczenia czy mieli przed sobą kobiety, dzieci czy mężczyzn. Zresztą broniący się musieli przegrać gdyż właśnie tak było w marcu 1431 roku. Dzisiejsze walki to tylko inscenizacja historyczna odegrana przez członków Łużyckiej Drużyny Łucznicznej z Lubania, Bractwa rycerskiego zamku Czocho, grupy Solidarni z Wrocławia i pracowników Muzeum Łużyckiego w Zgorzelcu. Jest to pierwsze takie przedstawienie w powojennej historii miasta. Jednak przed II wojną światową przedstawienia takie odbywały się regularnie. Może znowu nastaną czasy, że będzie to impreza cykliczna.



Walki w toku. Foto: Krzysztof Tęcza



Wreszcie po wszystkim. Foto: Krzysztof Tęcza

Prawie sześćset lat temu husyci pojawili się tutaj dwukrotnie. Najpierw w roku 1426, kiedy to spalili niemal doszczętnie Lubań. I po raz drugi, właśnie w 1431 roku, kiedy to miasto jeszcze odczuwało skutki poprzedniego najazdu. Tym razem husyci bardzo szybko poradzili sobie z broniącymi się w klasztorze. Gdy go zdobyli wycięli wszystkich, a obiekt zniszczyli. Praktycznie ostatnim miejscem obrony dla pozostałej załogi i ochotników cywilnych stała się wieża Bracka. Mimo wezwania do poddania zdecydowano wówczas stawić czoło napastnikowi. Pierwsze małe potyczki przyniosły sukces broniącym się mieszkańcom Lubania. Dlatego mieli oni nadzieję, że wytrzymają. Niestety ich opór rozwścieczył atakujących i gdy ponownie natarli nic, żadna siła, nie była już w stanie ich powstrzymać. Zdobyli ostatnie miejsce oporu i znowu skończyło się to tragicznie dla miasta, które zniszczono. Jeszcze gorzej skończyło się to dla obrońców, których wycięto, a ich zwłoki ułożone w kopiec spalono.

Ponieważ faktów historycznych nie można zmieniać, wynik dzisiejszej inscenizacji z góry był przesądzony. Jednak jeśli impreza zostanie powtórzona w roku przyszłym przydałoby się by obrońcy bardziej wierzyli w wygraną niż tym razem. Bo nastawienie z góry na przegraną przekłada się na ich grę. A to psuje oglądającym, nieświadomym wyniku walki, całą zabawę.

Krzysztof Tęcza